Nr 88. Kraków, Wtorek 19 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Memoryał niemieckiej partyi ludowej.

Wielkiej wrzawy w całej prasie wiedeńskiej narobił memoryał niemieckiej partyi ludowej, zredagowany i wydany przez przewodniczącego jej, posła Hochenburgera, i w sobotę ogłoszony drukiem. Wobec ataków, na jakie narażone jest to stronnictwo głównie ze strony Schönererowców, zaciekle przeciw niemu agitujących, jest memoryał Hochenburgera puklerzem, o który odbić się mają pociski obstrukcyonistów; z drugiej strony ma ten memoryał być dla rządu wskazówką, czego od niemieckiej partyi ludowej może się spodziewać.

Z powodu niepewnej i niejasnej sytuacyi, panującej obecnie w stosunkach parlamentarnych, deklaracya jednego z najwybitniejszych stronnictw lewicy, byłaby rzeczą bardzo pożądaną— naturalnie pod warunkiem, gdyby wśród ciemności parlamentarnych była jasnym promieniem, oświetlającym bogdaj na metę najbliższą drogi przyszłości. Tym jasnym promieniem nie jest atoli deklaracya niemieckiej partyi ludowej, a jest raczej odbiciem tej chwiejności i braku świadomości działania, jaką pod presyą narodowców zdradzają wszystkie stronnictwa lewicy. Jeżeli niemiecka partya ludowa nie zdobyła się na decyzyę, czego ma żądać od projektowanej, państwowej ustawy językowej i jeżeli jeszcze nie powzięła postanowienia, czy pójdzie w parlamencie wraz z obstrukcyą Schoenerera, czy przeciwko niej stanie, — to zaiste wydawanie memoryału politycznego, w takich warunkach, było z jej strony krokiem zupełnie zbytecznym, bo bezcelowym.

Pos. Hochenburger odkrył kamień filozoficzny. Twierdzi, że niema potrzeby spieszyć się z wydaniem, czy też zredagowaniem państwowej ustawy językowej dopóki wszystkie stronnictwa niemieckie na jej treść się nie zgodzą. Pokazuje się więc, że Niemcy sami nie wiedzą, czego chcą, i o co wyprawiają takie krzyki i hałasy. Ależ w takim razie mieliśmy prawo dowiedzieć się przynajmniej, jak sobie tę ustawę językową wyobraża niemiecka partya ludowa; niechżeby ona dała bogdaj inicyatywę do dyskusyi, którą za niezbędną uważa. Atoli p. Hochenburger wysila się właśnie w tym najważniejszym przedmiocie na niejasność i nie rusza ani na krok sprawy, od której przebiegu czyni zależnem stanowisko swej partyi.

Memoryał dra Hochenburgera ma tytuł: „Niemiecka partya ludowa, a wewnętrzna sytuacya polityczna“. Impulsem do ogłoszenia tej broszury — jak twierdzi autor — była obawa rozdwojenia wśród stronnictw niemieckich, zwartych do niedawna tak silnie ze sobą przez zagrażające niemieckości rozporządzenia językowe. Rozdwojenia obawiać się należy z powodu próżności osobistej niektórych przestawicieli niemieckich, którzy zapoznają snać cele związku stronnictw niemieckich, zdążającego do usunięcia i zapobieżenia wspólnym niebezpieczeństwom, do zapewnienia nabytych praw niemieckiemu narodowi.

Hochenburger przypomina, że w walce roku ubiegłego, objawiły się takiego rodzaju hasła, jak: zniesienie rozporządzeń językowych, przywrócenie dawnych stosunków, obstrukcya! Niemieckie stronnictwo ludowe wiernie służyło tym hasłom — a i dziś stoi na tem stanowisku. Nie było też dotąd powodu, aby stanowisko to zmieniać lub opuszczać. Posiedzenia tegorocznej sesyi stały tak dobrze pod znakiem obstrukcyi, jak w roku ubiegłym. Mimo to postępowanie niemieckiej partyi ludowej stało się przedmiotem licznych napaści, w szczególności posłów Wolfa i Schoenerera w sprawie okólnika do rektórów uniwersytetów i oskarżenia ministrów z powodu Gautschowskich rozporządzeń językowych. Hochenburger w broszurze swej omawia szczegółowe te dwie sprawy. Co do sprawy okólnika do rektoratów uiwersytetów, sam Wolf zmienił swe zamiary. Początkowo chciał postawić wniosek o oskarżenie ministrów, na przedstawienie jednak partyi ludowej, poprzestał jedynie na uczynieniu wniosku nagłego. Wyczerpująco również omawia Hochenburger stanowisko niemieckiej partyi ludowej wobec wniosku Schoenerera o oskarżenie byłego prezydenta ministrów Gautscha z powodu rozporządzeń językowych. Członkowie stronnictwa ludowego niemieckiego nie złamali niemieckiej *Gemeinbuergschaft* przez to, że podpisów swych Schoenererowi odmówili. Uczynili to dlatego, że postawienie gabinetu Gautscha w stan oskarżenia nie było uzasadnione, gdyż sam Gautsch w rozporządzeniach językowych wyraźnie zaznacza, że są one tylko prowizoryczne aż do czasu, w którym ustawowo sprawa językowa uregulowaną będzie.

W dalszym ciągu swej broszury, ubolewa autor nad tem, że Gautsch nie zdobył się na tak prosty a radykalny środek wydobycia się z zagmatwanej sytuacyi, jak zniesienie Badeniowskich rozporządzeń językowych. Wobec tego ministerstwo Gautscha znalazło się w nader przykrem a przez hr. Badeniego wytworzonem położeniu, i nie pozostawało mu (gabinetowi Gautscha) nic innego do zrobienia, jak kwestyę językową załatwić w drodze ustawodawczej a na razie wszelkie w tej mierze rozporządzenia, uważać za tymczasowe i prowizoryczne. Stanowisko to br. Gautscha czynniki powołane — zdaniem Hochenburgera — przyjęły z pewnego rodzaju tolerancyą.

Do wywodów tych Hochenburger dorzuca uwagę, że nie ma w tem żadnego politycznego interesu, aby uciekać się do skrajnych środków, przeciw byłemu ministerstwu Gautscha. Czysto agitatorskie dążności pewnej grupy niemieckiej zupełnie nie idą w parze z politycznemi interesami niemieckiego narodu. Równocześnie oświadcza z całą stanowczością niemieckie stronnictwo ludowe, że rozporządzenia br. Gautscha absolutnie przyjąć nie może. Broszura dr. Hochenburgera kończy się następującym programem:

Główną dla Niemców rzeczą powinno być dążenie, aby wszystkie wytężyć siły i stosunki tak wyzyskać, iżby doprowadzić do wydania ustawy językowej. Wymaga tego troska o przyszłość niemieckiego narodu w Austryi i konieczność usunięcia tego rodzaju przesileń, jak obecne. W tym celu należy uchwalać ustawy państwowe, dla poszczególnych królestw i krajów — należy dalej ewentualnie wydać osobne ustawy dla Czech i Moraw.

Niemieckie stronnictwo ludowe uważało za swój obowiązek pracować w tym kierunku, aby przysporzyć substrat do ustawowego rozwiązania kwestyi językowej. Nigdy nie pojmowało ono obstrukcyi w ten sposób, aby ona uwalniała stronnictwa od obowiązku pracowania w ciaśniej zakreślonych granicach własnego programu; unikać ono będzie roztrząsania kwestyi językowej bez nadziei jej rozwiązania.

Wydanie ustawy językowej będzie możliwem, gdy rozmaite stronnictwa niemieckie dojdą do zupełnego porozumienia w tej kwestyi, a grunt o tyle będzie przygotowanym, że będzie gwarancya współdziałania głównie w sprawie tej interesowanych czynników. Jak długo tak nie jest, roztrząsanie kwestyi językowej w parlamencie jest szkodliwem i żadnej nie przyniesie korzyści.

Będziemy się atoli starali — kończy dr. Hochenburger — rozmyślnemu przewlekaniu koniecznych prac w sprawie językowej i narodowościowej przeszkodzić, broń jednak trzymać będziemy w zanadrzu, aby stanąć do walki, gdy do niej nas powołają.

Fremdenblatt szczegółowo, w naczelnym artykule, roztrząsa wywody Hochenburgera. Dziennik półurzędowy podnosi niejasność żądań Hochenburgera i pyta się, na jakim gruncie utworzoną ma być ustawa językowa, skoro parlamentarne stosunki obecne sytuacyi tej wytworzyć nie są w stanie. Jak tę sprawę językową rozwiązać, skoro same stronnictwa niemieckie nie zajęły dotąd zgodnego w tej sprawie stanowiska. — A jeżeli potrzeba im jeszcze na to czasu do namysłu, to jak mogą z tego powodu parlament wstrzymywać nadal w pracy nad ważnemi zagadnieniami państwowemi? Sam Hochenburger zapewne podzieli to przekonanie, że jeżeli obstrukcya nadal gościć będzie w parlamencie, to temsamem opracowanie ustawy językowej znowu dozna opóźnienia. Obstrukcya sama jedna może tylko trwać w nieskończoność, nie stworzy jednak w ten sposób podstawy do ogólnego, pozytywnego działania. Może się to stać tylko wtedy, gdy obstrukcyi kres się położy. Stronnictwo Hochenburgera nie chce uznać tej prawdy, ono chce być stronnictwem obstrukcyjnem i równocześnie pozytywnem, chce szkodzić i chce tworzyć. Jedno z drugiem pogodzić się nie da.

Wynika z tego, że rząd wcale nie jest zachwycony memoryałem niemieckiej partyi ludowej.

Nowa sytuacya.

Spokojna, lecz energiczna postawa rządu hiszpańskiego, w połączeniu z entuzyazmem, który ogarnął Hiszpanów nawet poza granicami królestwa, nie pozostały bez wpływu na stanowisko sfer decydujących w Waszyngtonie. Przez cały ubiegły tydzień wyczekiwano z niecierpliwością wyniku głosowania w senacie, po którem, gdyby wypadło w duchu głosowania w Izbie reprezentantów, musiałoby nastąpić w logicznym porządku rzeczy wypowiedzenie wojny. Wreszcie przyniosły nam wczorajsze depesze ów wynik, z którego dowiadujemy się, że senat Stanów Zjednoczonych zapatruje się poniekąd wprost przeciwnie na sprawę kubańską, niż Mac Kinley. Prezydent niedwuznacznie oświadczył, iż nie chce nic wiedzieć o niezależnej rzeczypospolitej na Kubie, — senat, przeciwnie, najwyraźniej oświadczył się za uznaniem rzeczypospolitej kubańskiej, a przyjmując poprawki senatorów Davis'a i Turpie'go, położył ze swej strony tamę jakiemukolwiek inuemu tłómaczeniu ewentnalnej interwencyi amerykańskiej. Głosowanie to senatu, aczkolwiek nie rozstrzyga sprawy zasadniczo, bo dziś dostaje się pod obrady Izby reprezentantów, która może zechce utrzymać się przy swoich rezolucyach, posiada jednak wielką doniosłość Dowodzi ono bowiem, że między trzema miarodajnemi w rzeczach wojny i pokoju czynnikami, t. j. między prezydentem, senatem i Izbą reprezentantów, nie ma w Waszyngtonie jednomyślności. Na tem opierają się cokolwiek silniejsze dziś nadzieje przyjaciół pokoju. Nadzieje te atoli mogą okazać się zupełnie złudnemi, gdyż w kongresie, przy głosowaniu obu Izb, gotowa się jeszcze znaleść większość dwóch trzecich głosów, potrzebna do wypowiedzenia wojny — większość, która w danym razie zastosuje się do życzeń prezydenta i ze swych uchwał wykluczy kwestyę niezależności Kuby.

W każdym razie w Waszyngtonie nie spostrzega się tej decyzyi w działaniu, jaka bywa objawem nieodwołalnie powziętych postanowień. Nie bez wpływu na pewne wahanie się gabinetu waszyngtońskiego musi być także postawa mocarstw europejskich, które czują się tem dotknięte, że Mac Kinley ani słowem nie wspomniał w swem orędziu o ich usiłowaniach pojednawczych, co tem więcej jest obrażającem, że jedynie pod naciskiem mocarstw Hiszpania ofiarowała rozejm powstańcom. Z Berlina donoszą nawet, że mocarstwa wyraźnie zapowiedziały, iż na przyłączenie Kuby do Stanów Zjednoczonych nigdy się nie zgodzą — tutaj zatem szukaćby można wyjaśnienia wyniku głosowania w senacie.

Pomimo tego obustronne przygotowania do wojny odbywają się w dalszym ciągu. Najważniejszym ich objawem jest zarządzenie amerykańskiego departamentu wojny, aby 22 pułki piechoty, 6 pułków konnicy, 3 pułki artyleryi i 10 jezdnych bateryj skoncentrowały się na północnym brzegu zatoki Meksykańskiej. Siły te w rzeczywistości wcale nie są imponujące, obejmują bowiem wszystkiego: 11.550 ludzi piechoty, 3700 jeźdźców, 2680 artylerzystów i 188 dział. Powyższe oddziały obejmują całą prawie armię stałą Stanów, a przeznaczone są prawdopodobnie, jako korpus ekspedycyjny na Kubę, bo do obrony wybrzeży amerykańskich w tamtych stronach potrzebaby sił o wiele znaczniejszych.

Hiszpania ze swej strony koncentruje siły swe na Kubie w punktach przybrzeżnych, aby w danym razie odeprzeć niespodziewany napad Amerykanów. W Europie zaś i w innych częściach świata konsulaty hiszpańskie otrzymały rozkaz wezwania wszystkich zdolnych do noszenia broni Hiszpanów, aby wracali do ojczyzny.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Waszyngton, 18 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że senat, podjąwszy na nowo rozprawy nad wnioskami komisyi dla spraw zagranicznych, uchwalił poprawkę senatora Turpie, żądającą uznania kubańskiej rzeczypospolitej, 51 głosami przeciw 37 głosom, a następnie uchwalił rezolucyę większości komisyi 67 głosami przeciw 31 głosom.

Waszyngton, 18 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że senat, oprócz rezolucyi większości komisyi dla spraw zagranicznych, uchwalił także poprawkę senatora Davisa. Poprawka ta zaznacza, że Stany Zjednoczone wcale nie mają zamiaru wykonywać na Kubie praw zwierzchniczych jurysdykcyi, lub kontroli, wyjąwszy dla celów uspokojenia wyspy i że gdy tylko te cele będą osiągnięte, postanawiają zarząd i panowanie nad Kubą pozostawić miejscowej ludności.

Izba reprezentantów będzie dziś obradować nad powziętemi przez senat uchwałami.

Hawanna, 18 kwietnia. Rozchodzi się pogłoska, że na naradzie generałów ułożono plan obrony wyspy w razie napadu ze strony Stanów Zjednoczonych.

Generał Blanco przyjął na posłuchaniu przedstawicieli świata handlowego, którzy przyrzekli rządowi hiszpańskiemu wszelkie poparcie na wypadek wojny.

Madryt, 18 kwietnia. *Agencia Fabra* podaje następujące urzędowe sprawozdanie o przebiegu ostatniej rady ministrów:

Rada ministrów udzieliła pozwolenia na zamianę statków Towarzystwa „Compania transatlantica“ na statki wojenne. Minister marynarki Bermejos przedłożył sprawozdanie hiszpańskiej komisyi śledczej w sprawie katastrofy na pancerniku „Maine“. Sprawozdanie to będzie ogłoszone w *Dzienniku urzędowym*. Ministrowie wojny i marynarki przedłożyli do wiadomości rady poczynione przez siebie w ostatnich czasach zarządzenia. Następnie przedmiotem obrad rady były przedłożenia, które przedstawione będą kortezom zaraz po rozpoczęciu sesyi.

Paryż, 18 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że w wielu miastach prowincyonalnych powtórzyły się manifestacye. W Maladze zawieszono znów, wśród objawów protestu ze strony wzburzonej ludności, herb Stanów Zjednoczonych na konsulacie.

Southhampton, 18 kwietnia. Rząd Stanów Zjednoczonych zarekwirował parowiec „St. Paul“, należący do Towarzystwa „American Line“. Inny parowiec tegoż Towarzystwa, „New York“, odpłynął stąd na rozkaz rządu amerykańskiego do Nowego Jorku.

Paryż, 18 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Madrytu, że minister spraw wewnętrznych, Capdebon, polecił prefektowi w Maladze, aby dał konsulowi Stanów Zjednoczonych należną satysfakcyę.

Epoca doradza rządowi, aby nie przyspieszał zerwania stosunków dyplomatycznych, bo lepiej będzie, gdy odpowiedzialność za krok ten spadnie na Stany Zjednoczone.

Sejmik relacyjny posła Daszyńskiego.

Czerwonemi plakatami zaprosił p. Daszyński wyborców V kuryi, „tak zwolenników, jak przeciwników politycznych“ na zgromadzenie ludowe, na dzień wczorajszy, do ujeżdzalni pod Kapucynami. Ponieważ już od 5 miesięcy nie było w Krakowie zgromadzenia publicznego, na którem by p. Daszyński przemawiał, wyborcy piątej kuryi napływali licznie, do czego przyczynił się również pogodny dzień świąteczny. Początek zgromadzenia naznaczono na godzinę trzecią po południu, lecz już znacznie wcześniej nadciągały wielkie gromady zwolenników socyalnej demokracyi i wypełniały obszerną ujeżdzalnię, tak, iż w chwili rozpoczęcia obrad panował formalny ścisk a nawet podmurowania wzdłuż ścian obsadzone były szczelnie słuchaczami. Przybyło przeszło 3.000 osób, niemało kobiet i niedorostków. Przybywającego posła Daszyńskiego powitano okrzykami „niech żyje“, lecz równocześnie dały się słyszeć głosy: „precz z nim!“ — co było oczywistym dowodem, że przeciwnicy rzeczywiście z zaproszenia skorzystali. Powstało zamięszanie i wrzawa. P. Englisch wzywa towarzyszy, aby spokojnie przysłuchiwali się obradom „a wszelkie usiłowania zaburzenia spokoju i porządku bez litości tłumili“. Oświadczenie to dolało oliwy do ognia i spotęgowało zamięszanie. Zaczęto pchać się ku trybunie, na którą wtargnęło kilku przeciwników socyalnej demokracyi, jak pp. dr. Dobija, Stróżyński i inni. Przyszło do starcia. Wiele osób zepchnięto z trybuny, komisarz rządowy wszedł na stół i wciągnął za sobą p. Daszyńskiego, który był ze wszech stron ściśnięty. Stół załamał się. Wśród publiczności powstawać zaczęła panika, kobiety krzyczały i płakały.

Wreszcie p. Daszyńskiemu udało się tłumy uspokoić i przeprowadzić wybór p. Jana En-

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Jadwisia rada była, że w tej chwili weszła Anusia z tacą w rękach, przynosząc obiad. Przerwana została rozmowa nadzwyczaj dla niej przykra. Nie chciała matce odmówić, a wiedziała dobrze, że przyrzec nie mogła i nie powinna. Musiała nad tem zastanowić się pomyśleć i zrozumieć, gdzie leży obowiązek. To też wyrwała się jak z łaźni z pokoju matki i pobiegła do siebie.

— Co mam robić? — myślała — skąd wziąć parę tysięcy? nie mam nic w kasie, nie mam nic do sprzedania, skąd ja to wezmę? I czy powinnam mu to ułatwić? Co mam zrobić? Boże dopomóż, oświeć!

Nie było czasu na namysły, bo obiad dawano. Na szczęście przy stole całe towarzystwo zajęte było przygotowującą się obławą na wilki, o tem więc tylko i mówiono. Gucio wydawał się bardziej ożywiony, weselszy, łaskawszy niż zwykle. Chociaż była to dopiero godzina druga, jadł obiad z apetytem, a nawet odezwał się do ciotki:

— A na obławę ciocia nam każe zrobić bigosu? Ogromną faskę bigosu! wszak prawda ciociu?

Ciocia przyrzekła, uśmiechając się, a zaraz po obiedzie rozeszli się wszyscy. Tadzio był prawie nieprzytomny z radości, bo obiecano mu, że jeśli da słowo honoru, że będzie posłuszny i że ani na krok nie odejdzie od Wilczaka, to mu pozwolą pojechać na obławę i dadzą prawdziwą fuzyę do rąk.

Zaraz więc po obiedzie pod kierunkiem Gucia zaczęło się strzelanie do celu, na łączce za ogrodem. Rotmistrz naturalnie asystował temu, dawał wskazówki i robił zarzuty. Wśród tego zjawił się i Kański, który, mając późnym wieczorem wyjechać do chorego, chciał wcześniej odwiedzić swoich pacyentów we dworze. Zatrzymany przez tryumfującego Tadzia, przyłączył się do towarzystwa Mógł podziwiać przytem mistrzowską rękę i oko Gucia. Młody oficer nie darmo słynął wśród kolegów jako pierwszy strzelec, najlepszy fechtmistrz i niezrównany kawalerzysta. Wogóle wszelkie ćwiczenia gimnastyczne, wszelki sport były jego żywiołem.

Jego pyszna budowa, giętkość członków, żelazna siła mięśni, szerokość piersi przy doskonałym wzroku i subtelności w dotknięciu, były to warunki znakomite, a systematyczne wychowanie gimnastyczne dokonało reszty. Kański, lubujący się jako estetyk i lekarz w zdrowo rozwiniętym organizmie, był zachwycony; z lubością patrzył na silne ramię młodego człowieka, dotykał jego szerokiej piersi, pukał i macał.

— No, z pana tęgi mężczyzna — mówił z podziwem w oczach.

Tadzio zawołał:

— A co, ja panu mówiłem, że on najsilniejszy z całego wojska.

XV.

Tymczasem Jadwisia, wymknąwszy się niepostrzeżenie, pędziła na Kniaziu ku Żytkowiczom. Zapragnęła pomówić z wujem Karolem, rady jego zasięgnąć, przedstawić mu stan rzeczy; czuła, że w sprawie Gucia nie mogła decydować sama.

Zastała staruszka na polu w długich butach i kitlu z szarego płótna, w ogromnym kapeluszu słomianym, z fajką w ustach. Doglądał robotnika na łące świeżo skoszonej, na której stawiano stogi; łajał, napędzał, zrzędził, zachęcał; zgarbiony ku ziemi, suwał się dość żwawo wśród pracujących dziewek.

— A ja przybywam do wujaszka bardzo nie w porę? — rzekła Jadwisia, podjeżdżając ku niemu, — ale nie mogłam czekać, muszę się wujaszka poradzić.

— Wiedz raz na zawsze, moja panienko, że nigdy nie jesteś dla mnie nie w porę — odparł staruszek, z uśmiechem podnosząc ku niej oczy, — nie ma co gadać, panie. Jedźże na folwark, zawołaj Hrycia i każ mu tej chwili, panie mój, tu przyjść, sama postawisz konia w stajni, rozumiesz? nikogo nie ma dziś, wszyscy w polu. Postawisz, panie mój, w tej przeorynie obok Srokacza i zarzucisz siana. A wujence powiesz, żeby dała nam co do picia, rozumiesz? I czekaj, ja zaraz przyjdę. No, ruszaj.

Po kwadransie Jadwisia z panem Karolem siedzieli w lipowej altanie i poważne ich miny świadczyły o niewesołym nader temacie rozmowy.

Jadwisia mówiła o Guciu, o jego projektach i jego wymaganiach, mówiła o wydatkach i o możliwych dochodach. Pan Świeża słuchał, wolno pykając dym z fajki, marszczył brwi i wydawał niewyraźne okrzyki niezadowolenia. Wreszcie rzekł:

— A ja tobie powiem szczerze, moja panienko, że wasz ten Gucio to dudek, wielki dudek! On i karyery nie zrobi i fundusz, panie mój, straci. Ale Bóg z nim, niechby swoje stracił! Ale Hrakowa szkoda i was wszystkich. Przecie to wasz wspólny fundusz, a on tymczasem wszystko zabiera. Jedenaście tysięcy pięćset! a toż, panie mój, fortuna. A jemu jeszcze mało.

Wypuścił kłęb dymu i sięgnął po szlaneczkę z miodem.

— Czemuż nie pijesz? — rzekł do Jadwisi.

— No, no! młodzież teraźniejsza! — mówił dalej — i co z nim zrobić? Nie dać, to pożyczy, u każdego żyda na weksel dostanie. A dać, to będzie co miesiąc potrzebował.

— Zresztą, wujaszku — wtrąciła Jadwisia— trzeba mieć, żeby dać, a ja doprawdy nie mam i nie przewiduję znikąd dochodu, aż do końca września. Na robotnika mi nie wystarczy nawet tego, co mam w kasie, a przecie wydatki są ciągle nieprzewidziane. Ot zawczoraj musiałam blachy kupić do gorzelni, to 78 rs., wczoraj zapłaciłam rachunki mamy, o których nawet nie wiedziałam, 60 rs. i tak ciągle. W jesieni wprawdzie będą pieniądze, ale wieleż potrzeb wtedy będzie! Temuż Guciowi sześć tysięcy rubli, a Starowicze! a wszystkie fabryki i zaległości, jakie muszą zostać z lata, — pensye, zapasy. Myślałam, że te cztery tysiące pięćset rubli, które wzięłam za pował, obrócę na zagospodarzenie się w Starowiczach, trzeba tam koniecznie mieć choć trochę bydła, kilka par wołów. I budowle strasznie kosztują; teraz gumno kończę i zaraz zapotrzebują wypłaty. Tymczasem, jak Gucio zatelegrafował tak gwałtownie o pięć tysięcy na wiosnę, więc skończyłam prędzej z żydami, dostałam trzy tysiące i posłałam. Gdybym mogła poczekać, tobym i cenę lepszą wzięła. A na całe lato zostałam z siedmiuset rublami w kasie. Skąd wziąć teraz dwa tysiące rubli dla niego? Nie chcę pożyczać.

— I nie pożyczaj za nic w świecie — rzekł pan Świeża stanowczo — raz wstąpisz na tę drogę, to pójdzie i pójdzie. I bez tego dość jest długów na Hrabowie.

— Więc co mam zrobić, wujaszku? Proszę mi poradzić, bo jestem w bardzo wielkim kłopocie.

Jadwisia podniosła ku staruszkowi poważne swe i smutne oczy i czekała na jego odpowiedź. Wujaszek milczał zafrasowany, puszczając gęste kłęby dymu. Wreszcie rzekł powoli:

— Wedle mnie, nie ma innej rady, jak odmówić.

— Odmówić! — powtórzyła Jadwisia.

— Umówiliście się, że brać będzie sześć tysięcy rubli rocznie, te trzeba mu akuratnie płacić, ale więcej ani grosza. Dochody hrabowskie nie wystarczają na więcej, i basta! Niech sobie radzi, jak umie.

— A jak zacznie robić długi?

— A jak ty zaczniesz długi robić dla niego? To co lepszego? (C. d. n.)

glischa na przewodniczącego. Mniejszość, złożona z członków „Przyjaźni“ i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wybór ten przyjęła nieprzyjaznemi okrzykami: „p r e c z z n i m!“ itp., poczem przywódcy jej zgłosili się z żądaniem przyznania jej reprezentacyi w prezydyum, a to przez wybór zastępcy przewodniczącego. P. Daszyński okazał gotowość zastosowania się do tego żądania, lecz najniespodziewaniej znalazł opozycyę nietylko w tłumie uczestników, lecz i wśród nagromadzonych na trybunie i około niej przywódców partyi, członków głównego sztabu. Niechęć swoją objawili oni głośnemi okrzykami: „nie chcemy, precz z Przyjaźniakami!“ a gdy następnie p. Daszyński poddał pod głosowanie wybór reprezentanta mniejszości, p. Węgrzyna, na zastępcę przewodniczącego, kandydatura ta upadła przygniatającą większością. W następstwie tego mniejszość oświadczyła zamiar opuszczenia zgromadzenia.

Na polecenie p. Daszyńskiego utworzono szpaler od trybuny aż do wyjścia, aby umożliwić przejście wśród zbitej masy uczestników. Na trybunę tymczasem wtargnęło kilkanaście osób; powstało nowe zamięszanie. Socyaliści i ich przeciwnicy zetknęli się wśród gradu wyzwisk i wykrzykników. Utworzył się formalny kłąb z ludzi. W sali zapanowało silne wzburzenie Bardzo wiele osób, przybyłych dla ciekawości, kobiety i dzieci cofają się ku wyjściu. P. Daszyński i przewodniczący wzywają mniejszość do opuszczenia zgromadzenia utworzonym szpalerem. Wezwania tego usłuchało kilkanaście osób. Inni pozostają; trybuna przedstawia widok bójki, pięści i laski migają w powietrzu. Jeden z ostatnich ustępuje adwokat dr. Dobija. Któryś z obecnych ściąga go z trybuny, dr. Dobija pada na ziemię, pod nogi stojących, podnosi się i otrzymawszy liczne uderzenia kułakami, obity, wypchnięty zostaje na ulicę. Wrzawa i krzyki nie ustają. Mamy wrażenie, że zgromadzenie nie odbędzie się i rzeczywiście komisarz grozi rozwiązaniem. P. Daszyński wzywa obecnych, aby się uspokoili, i nareszcie, po wielu wysiłkach, głosem natężonym, którym zapanować chciał nad powszechną wrzawą, poczyna mówić. Niezwykłe natężenie wśród wyżej opisanych scen oddziałało silnie na mowcę. Znać było w jego głosie zmęczenie, które wzrastało tem więcej, że, jak zazwyczaj, słuchacze przy każdym silniejszym ustępie wołali: „hańba!“, „precz!“ itp., które to okrzyki w następstwie sprowadzały zamięszanie i groziły rozbiciem zgromadzenia. To też mowca wszelkiemi siłami starał się głosem swoim zapanować nad tłumem, prosił, a w końcu wprost zakazywał wydawania okrzyków i przerywania swej mowy.

Mowa p. D a s z y ń s k i e g o nie była właściwie sprawozdaniem z działalności posła w parlamencie, a raczej przeglądem i streszczeniem programu i postulatów stronnictwa socyalno-demokratycznego. Zacząwszy od wspomnienia 50 letniego jubileuszu „roku wolności“, 1848, w którym uciemiężone ludy Austryi zyskały pierwszą dawkę praw i swobód obywatelskich, przeszedł mowca kolejno wypadki lat następnych, i zaznaczywszy, że dziś, po pół wieku, ta sama panuje niewola i ciemnota, tak samo tysiąc uprzywilejowanych rządzi milionami ludu roboczego, w państwie panuje chaos i zamięszanie, a machina rządowa działać ustaje — jako przyczynę tego wszystkiego podał mowca walkę narodowościową, tę „chorobę Austryi“, która niszczy organizm państwa. Ludy austryackie, to *table d'hôte*, przy którym siedzi ośm różnojęzycznych osób, a które, zamiast spożywać zastawione potrawy, godzą w siebie nawzajem nożami i widelcami. Ludy te właściwie nie mają żadnego powodu do wzajemnego mordowania się, lecz rząd i klasy panujące jątrzą i podburzają najniższe namiętności, jednę narodowość wysuwają przeciw drugiej Socyalna demokracya jest jedynem stronnictwem, które umiało pogodzić i złączyć w sobie wszystkie narodowości, a to na gruncie społecznym, staraniem o równouprawnienie i poprawę bytu ekonomicznego. To wskazówka dla rządu. Jedynie ta droga zaprowadzić może do spokoju i zgody w państwie, oraz zadowolić ludy, ktore dzisiaj spoglądają w stronę Bukaresztu, Rzymu, Berlina, Warszawy, Kijowa i t. d.

Ludy austryackie czekają nowe ciężary: podwyższenie podatków od cukru, nafty, wódki i piwa, 50 milionów na zabawkę okrętową, z której żadnego nie będzie pożytku dla państwa, a specyalnie dla naszego kraju. Wydatki na wojsko rosną niezmiernie. W tym celu potrzebna rządowi ugoda z Węgrami, na którą w takich warunkach i dla takich celów nie zgodzi się stronnictwo socyalno demokratyczne, jak i nie przyłoży ręki do nałożenia nowych ciężarów na barki ludu.

W dalszym ciągu omówił p. D. żądania powszechnego, tajnego głosowania, które prędzej czy później, jak w Anglii, Niemczech, Francyi i Belgii, będzie i w Austryi zaprowadzone. Mowca żąda równouprawnienia narodów i języków, z wyraźnem zastrzeżeniem przeciw językowi niemieckiemu, jako państwowemu; zniesienia stempla dziennikarskiego i t. p. Klub socyalno demokratyczny w ubiegłej sesyi parlamentu postawił opracowane gruntownie projekty do ustaw, mających na celu poprawę bytu kolejarzy, handlowców, ochronę pracy górników, lecz w obecnych stosunkach nie ma widoków doprowadzenia do skutku tych ustaw.

Przeszedłszy do stosunków krajowych rozwodził się mowca o wyzysku ludu przez szlachtę, prześladowaniu robotników przez władze, gnębieniu ruchu ludowego, ściganiu sądowem posłów opozycyjnych, samowoli starostów, prześladowaniu niezależnej prasy i t. d. W kraju rozwielmożniła się demoralizacya. W instytucyach, opanowanych przez szlachtę, defraudacye i kradzieże są na porządku dziennym. Grosz składany przez ciężko pracujący lud, kradną uherbowani panicze, których policya nigdy pochwycić nie zdoła. Tu zaczął mowca opowiadać o Kieszkowskim, lecz przerwał mu komisarz rządowy, wobec czego p. Daszyński zrezygnował z opowiadania faktu, o którym wróble na dachu śpiewają.

Istniejące w Galicyi stronnictwa zajmują wobec ruchu ludowego mniej lub więcej wrogie stanowisko. Od Stańczyków dzieli socyalistów głęboka przepaść. Liberalne, demokratyczne mieszczaństwo, mające świetne tradycye Kilińskich i Staszyców, zeszło z właściwej mu drogi. Na uśmiech lub skinienie ręki staje ono pod komendą pierwszego lepszego hrabiego lub księcia, rade, że dostąpiło wysokiego zaszczytu posiadania dobrze urodzonych przywódców. Ani z nimi ani z klubami większości parlamentarnej stronnictwo socyalno-demokratyczne nie pójdzie w jednym szeregu.

Apelem do wierności i wytrwania przy czerwonym sztandarze, który, jak ongi krzyż(!), będzie zwiastunem wolności i równouprawnienia ludów; przysięgą, że mówca sztandarowi temu zawsze wiernym pozostanie, nie zważając na spotykające go bezustannie prześladowania i miotane nań „oszczerstwa“, zakończył swą mowę p. Daszyński, a słuchacze wznieśli na cześć jego okrzyki i bili brawa.

Gdy na wezwanie przewodniczącego nikt nie zgłosił interpelacyi, postawił p. Teller rezolucyę, wyrażającą dla p. Daszyńskiego zupełne wotum zaufania, oraz aprobatę stanowiska jego i całego klubu socyalistycznego w parlamencie. Rezolucyę, popartą przez p. Misiołka, zgromadzenie przyjęło jednomyślnie.

Przewodniczący wezwał zgromadzonych, aby rozeszli się spokojnie, bez prowokacyi i zamknął zgromadzenie. Uczestnicy opuszczali ujeżdżalnię wznosząc okrzyki na cześć p. Daszyńskiego i śpiewając „Czerwony sztandar“. Przed ujeżdżalnią, na ulicy i na plantacyach stały wielkie zastępy publiczności, która z ciekawością przypatrywała się wychodzącym tłumom.

Władze rządowe reprezentowali na zgromadzeniu komisarze pp. dr Rękiewicz i dr Banach. Nadto przed ujeżdżalnią i na ulicach znaczna liczba urzędników i żołnierzy policyjnych strzegła porządku.

Jak się dowiadujemy, do dyrekcyi policyi wniesiono z obu stron liczne skargi i zażalenia o pobicie i poranienie. Władze wdrożyły śledztwo. Epilog wczorajszego zgromadzenia prawdopodobnie rozegra się w sądzie.

Walka z orzełkami.

Do jakich pedantycznych i śmiesznych, a zarazem nikczemnych szykan dochodzi system pruski, — najlepszym tego dowodem proces, jaki toczył się w tych dniach przed sądem ławniczym w Poznaniu pod przewodnictwem sędziego okręgowego dra K i r s t e n a. Proces wytoczono p. B i a ł a s o w i, poznańskiemu zegarmistrzowi i złotnikowi, o wykroczenie przeciw policyjnemu rozporządzeniu regencyi poznańskiej z dnia 17 kwietnia 1891 r., które brzmi, jak następuje:

„Kto bez pozwolenia publicznie wywiesza, wystawia lub nosi chorągwie i flagi w innych barwach, aniżeli w pruskich i niemieckich; dalej, kto publicznie wystawia oznaki i tak zwane drzewa wolności, któreby mogły zaszkodzić publicznemu pokojowi i bezpieczeństwu, lub kto nosi kokardy, wstęgi i oznaki w innych barwach, aniżeli używanych w państwie, do którego należy, podlega, jeżeli nie wchodzi tu w zastosowanie § 366 nr. 10 niemieckiego kodeksu karnego, karze pieniężnej w wysokości 30 marek, lub odpowiedniej karze więziennej“.

Otoż w oknie wystawowem składu p. Białasa przy ulicy Wrocławskiej wystawioną była broszka, zegarek i łańcuszek z orzełkiem i napisem: „Boże, zbaw Polskę“. Dnia 1 marca przybył do składu komisarz kryminalny i kupił taką broszkę, poczem policya wytoczyła (zapewne z wyższego rozkazu) proces p. Białasowi o przekroczenie powyższego rozporządzenia.

Prokurator wniósł o karę 30 marek, dowodząc, że orzełki te wraz z napisami naruszają spokój publiczny. Przed kilku laty toczył się w Poznaniu podobny proces, lecz oskarżeni zostali uwolnieni.

W obecnym procesie oskarżony utrzymywał, że podobiznę orzełka wziął nie z herbu polskiego, tylko z herbu miasta Poznania. Obrońca oskarżonego, adwokat dr. Kaempfer, wniósł o uwolnienie, gdyż wystawione przez p. Białasa przedmioty nie mogą być uważane za „oznaki“ w duchu rozporządzenia regencyjnego, jakiemi n. p. są czerwona wstęga u socyalistów, gwoździk u antysemitów, modraki, noszone ku uczczeniu pamięci cesarza Wilhelma I. i t. p. Ale nawet, gdyby owe orzełki uznano za „oznaki“, to nie może być mowy o tem, żeby były mogły zaburzyć pokój i porządek publiczny, gdyż p. Białas wystawił w oknie tylko trzy sztuki, a nie udekorował orzełkami i zegarkami takiemi całego okna, nie chodziło mu więc o demonstracyę. Słowo „zbaw“ Polskę należy rozumieć w duchu r e l i g i j n y m, a przez to, że się wzywa B o g a, nie można przecież naruszać pokoju i porządku publicznego.

Prokurator twierdził natomiast, że słowo „zbaw“ należy rozumieć w duchu politycznym. Sąd orzekł, że orzełki z owym napisem należy uważać jako „oznakę“ w rozumieniu odnośnego rozporządzenia. O z n a k a t a, według sofistycznie i przewrotnie ułożonych motywów wyroku, j e s t s y m b o l e m ż y c z e n i a, ż e b y B ó g P o l s k ę z b a w i ł, a s y m b o l t e n m o ż e w n i ż s z y c h k o ł a c h l u d n o ś c i o b u d z i ć m y ś l, j a k o b y P o l s k a z p o m o c ą B o g a m u s i a ł a z o s t a ć z b a w i o n ą, c h o ć b y z u ż y c i e m s i ł y. Z tego powodu owe orzełki, broszki i łańcuszki z napisem: „Boże zbaw Polskę“, m o g ą n a r u s z y ć p o k ó j i porządek publiczny. Na mocy tego s ą d s k a z a ł p. B i a ł a s a n a t r z y d z i e ś c i m a r e k k a r y p i e n i ę ż n e j, w z g l ę d n i e 6 d n i a r e s z t u.

A zatem Germania znowu została „uratowaną!“

Do tej wojny z niewinnemi orzełkami przywiązano takie znaczenie, że wiadomość o wyniku wczorajszego procesu roztelegrafowano do wszystkich pism niemieckich.

Posener Ztg ponawia przy tej sposobności swoje twierdzenie, że n i e i s t n i e j e w c a l e z a k a z s p r z e d a w a n i a z e g a r ó w i b i ż u t e r y j z orzełkiem polskim i napisem: „Boże zbaw Polskę“.

Pan Białas postanowił apelować, i dobrze uczynił, nie przypuszczamy bowiem, żeby wyrok miał się utrzymać. Niechaj więc wyższe instancye sądowe potępią ten cyniczny system prześladowania wszystkiego, co polskie nawet w najniewinniejszych oznakach i symbolach.

Święcone w „Sokole“.

Tradycyjnym zwyczajem obchodził wczoraj „Sokół“ krakowski uroczystość Zmartwychwstania. — U stołów biesiadnych zebrała się bardzo liczna gromada „druhów“ i uroczych sokolic, jako też zaproszeni goście: prezydent miasta p. F r i e d l e i n, posłowie do Rady państwa: W e i g e l, S o k o ł o w s k i, G ó r s k i i P o p o w s k i, posłowie sejmowi: K l e m e n s i e w i c z, P o t o c k i, R o t t e r, W o d z i c k i, radcy miejscy: dr. B a n d r o w s k i i R e d y k, dawny prezes „Sokoła“ p. M. B a ł u c k i i spory zastęp inteligencyi rozmaitych stanów, przeważnie jednak mieszczaństwo i rękodzielnicy. Rolę uprzejmych i niezmużonych gospodarzy przyjęli na siebie: wiceprezes p. Wł. T u r s k i i p. Józef R u d n i c k i. Na estradzie przygrywała muzyka sokolska.

Zgromadzenie przedstawiało widok barwny i podniosły zarazem; spotykały się tu rozmaite obozy i stronnictwa polityczne w niezwykłej, jak na nasze stosunki, harmonii i zgodzie, wszystkie ożywione jednym duchem i celem.

Poświęcenia darów Bożych dokonał ks. Tadeusz C h r o m e c k i, poczem rozpoczęto spożycie jaja wielkanocnego i skromną ucztę, przeplataną toastami.

Pierwszy przemówił p. Wł. T u r s k i i w jędrnych a pięknych słowach podnosząc znaczenie Zmartwychwstania Pańskiego i zadanie Sokolstwa polskiego, powitał druhów i zaproszonych gości.

Odpowiedział mu wymownie i ozdobnie dr. W e i g e l toastem na powodzenie „Sokoła“, na zdrowie druhów i sokolic.

Poseł S o k o ł o w s k i w dłuższem przemówieniu przeciwstawił zasady i cnoty sokole dawnym błędom naszej przeszłości. Naród polski obchodzi szczególnie uroczyście święto Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego; bo przyjście na świat Zbawiciela przypomina zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości krwią Chrystusa Pana i śmiercią Jego wywalczone, drugie jest symbolem odrodzenia i Zmartwychwstania, do którego wszyscy dążymy.

Mowca przypomina, że dnia 17 kwietnia 1791 r. uchwalił Sejm wielki prawo o miastach Rzeczypospolitej, dające mieszczaństwu przywileje i prawo reprezentacyi sejmowej. Jaki był skutek tej zbawiennej reformy, dowiodło powstanie Kilińskiego w r. 1794, dowiodło poświęcenie i bohaterstwo mieszczaństwa polskiego we wszystkich walkach o niepodległość. Dziś śmiało powiedzieć możemy, że całe mieszczaństwo jest na wskroś polskiem.

Okoliczności przeciwne i wojna grożąca nie pozwoliły wielkiemu Sejmowi dokonać reformy względem ludu wiejskiego. Dziś lud ten budzi się do politycznego życia i czuje się coraz więcej ludem polskim. Oby wnet przyszła chwila, gdzie włościanin obok mieszczanina i szlachcica stanie razem pod sztandarem narodowym, pod hasłem „Jeszcze nie zginęła“. Mowca wznosi więc w tym duchu toast na cześć l u d u p o l s k i e g o. Zgromadzeni przyjęli grzmotem oklasków toast p. S o k o ł o w s k i e g o, poczem p. R o t t e r zabrał głos i nawiązując do poprzedniego przemówienia, podniósł znaczenie mieszczaństwa obecne, tak różne od dawniejszego. Pracą i patryotyzmem wywalczył sobie żywioł miejski poważne w społeczeństwie naszem stanowisko. Mowca nie chce zdawać sprawy z swoich czynności poselskich w Sejmie, ale musi zaznaczyć, że prezes Koła polskiego J a w o r s k i wyraził się z uznaniem o działalności lewicy sejmowej. I rzeczywiście posłowie demokratyczni walczyli zawsze w obronie słuszności i sprawiedliwości, chociaż bardzo często spotykali się z opozycyą posłów z większej własności, czasem i włościańskich. Tak działo się przy wniosku o zniżeniu lat służby nauczycielom ludowym z 40 na 35. Głosowała za tem lewica i włościanie, wniosek upadł głosami większej własności. W sprawie Skarbkowskiej za to cały Sejm poparł lewicę, chociaż nie zupełnie był z referenta zadowolonym.

Mowca nie jest nieprzyjacielem większej własności, ale mniema, że tytuł i urodzenie nie daje przywilejów. Znaczenie w społeczeństwie trzeba sobie zdobywać osobistą dzielnością, pracą i poświęceniem. Kto tak czyni i postępuje, temu ani tytuł ani herb nie może być przeszkodą do zajęcia odpowiedniego w społeczeństwie stanowiska.

O tem powinni pamiętać mieszczanie, a wtenczas staną silni, bogaci i niezależni. Niech żyje mieszczaństwo!

Po p. Rotterze, którego mowę przyjęto burzliwemi oklaskami, przemawiali p. G ó r s k i i hr. A. P o t o c k i. Obaj oni podnosili znaczenie Towarzystw sokolich dla społeczeństwa i narodu, potrzebę karności i ćwiczenia ciała, bo jak wyraził się p. Potocki, tylko *in corpore sano mens sana*.

Jeden z ostatnich zabrał głos prezydent m., p. F r i e d l e i n, i podziękowawszy za toast, wniesiony na początku przez wiceprezesa p. T u r s k i e g o, zaznaczył, że pomyślność prezydenta łączy się ściśle z pomyślnością miasta, pije zatem na cześć tych, którzy dla dobra Krakowa skutecznie pracują.

Szereg mów zakończył hr. A. W o d z i c k i tradycyjnem toastem: „kochajmy się“. — Kochajmy się — rzekł on — ale dla tej j e d y n e j, o której wszyscy myślimy, życząc jej odrodzenia i lepszej przyszłości.

Późno, bo dopiero około godziny 11, wśród śpiewów, którym akompaniował na fortepianie p. Świerzyński, zaczęła opróżniać się sala.

Z żalem opuszczali zgromadzeni przybytek „Sokoła“, unosząc ze sobą miłe i podniosłe wrażenia z wieczoru tak harmonijnie i uroczyście spędzonego.

Zarządowi Towarzystwa i szanownym gospodarzom należy się też serdeczne i zasłużone uznanie.

KRONIKA.

Kraków, 18 kwietnia.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, w sobotę wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Ocena projektów konkursowych na budowę domu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, naznaczona na dzień 17 b. m., została odłożoną do piątku 22 kwietnia b. r., z powodu chwilowej nieobecności w Krakowie kilku osób, należących do składu jury.

Do Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, w miejsce ustępujących, wybrani zostali wczoraj pp.: Medweczky Edward, Rząca Karol, Wojnarowicz Edward, Halski Ludwik, dr Ożóg Kazimierz, Skirliński Jan, dr Cseszнak Feliks, Wojtyga Jan, Lewicki Szymon, Stachórski Józef. Sprawozdanie z walnego zgromadzenia, dla braku miejsca, zniewoleni jesteśmy odłożyć do jutra.

Sprawy sądowe. Wyrok w sprawie sprzeciwu ks. Mateusza J e ż a przeciw konfiskacie broszury „Tajemnice żydowskie“ ogłoszony został w sobotę wieczorem po pięciogodzinnej naradzie trybunału. Wyrok opiewa na z a t w i e r d z e n i e k o n f i s k a t y z uwolnieniem kilku ustępów i zatwierdzenie zakazu rozszerzania tegoż pisma.

Henryk Opieński, artysta skrzypek, Krakowianin, wystąpi z własnym koncertem w sali hotelu Saskiego, w poniedziałek dnia 25 b. m. Artysta, jak wiadomo, po studyach u prof. Singera, kształcił się dłuższy czas w grze skrzypcowej u Górskiego w Paryżu, teoryi zaś muzyki i kontrapunktu u Stojowskiego i Paderewskiego.

Bilety na ten podwójnie interesujący koncert są do do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Samobójstwo oficera. W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pewien oficer w Podgórzu. Czynu dokonał w dorożce, zajechawszy przed pewien dom przy ulicy Kalwaryjskiej. Po strzale zwłoki wypadły na bruk.

Ze sfer kolejowych. Dnia 16 b. m. żegnali urzędnicy dyr. kolei państw. w Krakowie kolegę, Leona Soleckiego, zamianowanego przez ministerstwo kolejowe naczelnikiem oddziału prawno administracyjnego przy dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie. Pokoje restauracyi Turlińskiego przepełnione były bardzo licznem gronem kolegów, którzy w liczbie przeszło 70 stawili się, aby dać wyraz uczuciom szacunku i miłości, jakie ustępujący kolega Solecki umiał sobie zaskarbić w ciągu swego długoletniego urzędowania.

Zastępca dyrektora p. Horoszkiewicz w podniosłych słowach pożegnał ustępującego kolegę Soleckiego, podnosząc jego sumienną i wydatną pracę, jak niemniej niezwykłe przymioty charakteru. Rysem charakterystycznym zebrania była niekłamana serdeczność, to też pozostawiła w pamięci uczestników najmilsze wspomnienie. Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się śpiew i produkcye muzyczne. O późnej godzinie rozeszli się uczestnicy, życząc żegnanemu najlepszego powodzenia na trudnem a zaszczytnem stanowisku.

Wieczór muzyczny w klubie pocztowym zgromadził w sobotę tak wielką liczbę słuchaczy, iż sala klubowa okazała się stanowczo za małą. Prócz urzędników pocztowych i ich rodzin, widzieliśmy i przedstawicieli sztuki, oraz i inne wybitne w mieście osobistości. Koncert wypadł świetnie, a dyrektor artystyczny p. Maurycy Sieber zbierał zewsząd gratulacye i podziękowania. Rozpoczęto wieczór solowym kwartetem mięszanym, złożonym z rutynowanych i wprawnych śpiewaków, którzy wykonali dwa utwory Świerzyńskiego i nowe kompozycye M. Siebera. Oklaskami dziękowano autorom i wykonawcom. P. Sydonia Ostrowska, b. uczennica lwowskiego konserwatoryum, odegrała „Nad morzem“ Schuberta w układzie Liszta i walc Szopena. Oba utwory oddała z wielkiem uczuciem, a nadprogramowe preludyum Szopena z poetycznem zacięciem. Skrzypek p. Gnoiński to już nie amator, lecz pewny siebie wykonawca. Zakończył część muzyczną p. M. Stypkowski, którego silny bas baryton zmuszał słuchaczy do hucznych oklasków i żądań naddatków. Deklamowała p. Senowska, artystka teatru miejskiego. Za wygłoszenie „Bez dachu“ i „Po raucie“ dziękowano artystce przeciągłemi brawami. Część humorystyczną wieczoru wziął na siebie p. Karasiewicz, amator, i wywiązał się ku zadowoleniu słuchaczy. P. Michał Świerzyński, którego kompozycye na wstępie wykonano, akompaniował do śpiewu z wielką znajomością rzeczy.

Po koncercie odbyła się zabawa towarzyska, trwająca do godziny 1 po północy.

Posługacze dla chorych. Pragnąc zaradzić brakowi posługaczy dla chorych, który daje się tak dotkliwie uczuć w naszem mieście, urządził p. dr. Ferdynand Eichhorn wykłady bezpłatne dla chcących obeznać się z pielęgnowaniem chorych. Kandydaci obojej płci, których zgłosiło się razem osób dziesięć, przyswoili sobie potrzebne pod tym względem wiadomości, a na chorych w szpitalu wprawili się w zabiegi konieczne do odpowiedniego opiekowania się chorymi. Spis w ten sposób wyćwiczonych posługaczy wraz z ich adresami zamieszczony został w aptekach krakowskich.

Gmach ujeżdżalni przy kościele OO. Kapucynów nie jest już wydzierżawionym przez Tow. gimnastyczne „Sokół“ i szkoły jazdy konnej w tym gmachu Towarzystwo dalej nie utrzymuje. Obecnie dzierżawcą ujeżdżalni jest p. Walc, b. kierownik szkoły jazdy konnej w „Sokole“ i on też jako przedsiębiorstwo własne ją prowadzi, a budynek wynajmuje od gminy m. Krakowa.

Styl urzędowy. Wiadomo, że zwierzchności gminne i przełożeni obszarów dworskich nie są organami wykonawczymi naszych ck. władz administracyjnych. Tymczasem starostwa galicyjskie, a wśród nich i krakowskie stylizują do nich swe pisma w sposób tylko do najniższych organów urzędowych odpowiedni. Na jakiej podstawie np. właściciel i przełożony obszaru dworskiego, obywatel niezawisły i płacący podatki, ma otrzymywać od starostwa rezolucye, steoretypowo zaczynające się od słów: „Polecam panu, abyś...“ Mamy nadzieję, że nowo mianowany pan namiestnik oprócz wielu innych rażących niewłaściwości zechce usunąć i tę, która sprawia wrażenie, iż nie żyjemy w państwie konstytucyjnem, lecz despotycznem, gdzie gubernatorowie i naczelnicy powiatów „polecają“, a obywatele muszą słuchać i — milczeć.

Nauka sadownictwa dla żołnierzy. Przed miesiącem doniosły dzienniki, iż zarząd oddziału galicyjskiego Towarzystwa dla rolnictwa i pszczelnictwa postanowił otworzyć kurs nauki sadownictwa dla 240 podoficerów i szeregowców, którym komenda korpuśna we Lwowie na pobieranie tej nauki zezwoliła. Jest to pomysł bardzo piękny i szlachetny, który w innych także garnizonach przyjęty, przyczyniłby się mógł więcej może do rozszerzenia sadownictwa i podniesienia bogactwa w tym kierunku w naszym kraju, niż zawodowe szkoły ogrodnicze. Z żołnierza, do uwagi, pilności i karności przyuczonego, może być dobry uczeń, da on się łatwo przekonać o wartości sadownictwa i pszczelnictwa, jako źródła dochodu dla biednego naszego rolnika, wróciwszy więc na wieś może on być między swymi pionierem, szerzącym zamiłowanie do tego stosunkowo dość rentownego, a dziś niestety zaniedbanego ubocznego zajęcia rolników. Każdy z uczniów ma przy odejściu z wojska otrzymać podarek z 10 szlachetnych szczepków. Piękny ten przykład mógłby znaleźć naśladownictwo także na innem polu pracy, lecz rozumie się, że nie można zwalać ciężaru na samo wojsko i żądać, aby ono kształciło żołnierzy w zawodach cywilnych, potrzeba — podobnie jak się to stało w Kołomyi — inicyatywy i współdziałania obywatelskiego, zaś komendy wojskowe spełnią chwalebne zadanie, jeżeli wynajdą wolne chwile i żołnierzom na kursa takie fachowe uczęszczać pozwolą Wydział krajowy, pisze *Pogoń* tarnowska, przysłużyłby się społeczeństwu, gdyby postarał się o utworzenie takich kursów sadowniczych także przy tarnowskiej szkole ogrodniczej, wątpić zaś nie można, że komenda krakowska odnośne usiłowanie przychylnieby oceniła. W ten sposób lata, spędzone w służbie wojskowej, przyniosłyby społeczeństwu ekonomiczny pożytek, nietylko ten jedynie, że dały żołnierzowi wykształcenie wojskowe.

Rumun przyjaciel Polaków. W Czerniowcach zmarł w sędziwym wieku jeden z wybitnych bojarów rumuńskich, Grigori H o l b a n. *Gazeta Polska* poświęca zmarłemu obszerne wspomnienie, w którem czytamy:

„Ś. p. Holban był jednym z najwybitniejszych członków i filarów partyi konserwatywnej królestwa rumuńskiego, prawą ręką Lascara Catargi, który nazywał go „duszą Mołdawii“. Niezłomność jego zasad była przysłowiową, tak jak przysłowiową stała się jego miłość Ojczyzny, prawdomowność, szczerość, prawość, uczynność i gościanność wielkobojarska... Wszystkie te przymioty wynosiły go kolejno na stanowisko prefekta departamentu Dorohoju, prezydenta trybunału, to znów deputowanego, senatora, a podobno i przez czas krótki ministra. Były książę Kuza chlubił się zawsze jego lojalną przyjaźnią, obecny król Karol darzył go względami i ozdobił komandaryą Gwiazdy rumuńskiej. My, Polacy, mamy szczególne powody do uczczenia jego zacnego imienia... Oto ś. p. Holban pojął w drugie małżeństwo rodaczkę naszą z Królestwa, p. Helenę z Ossoria Dobieckich, córkę niezapomnianego ś. p. Napoleona, a wnuczkę Wojciecha bohatera, legionisty, generał intendenta ostatniej armii naszej w r. 1831. Zawsze z nami rzetelnie sympatyzujący, przez związek ten Holban tem ściślejsze z Polakami zadzierżgnął węzły. Pomocny wielce organizacyi naszej w r. 1863, po upadku powstania otworzył dobra swoje dla wychodźców, którzy zajmowali tu posterunki rządców, niższych oficyalistów, służby. Dość przypomnieć, iż znalazł u niego schronienie i chleb dostatni jeden z najtęższych partyzantów, Maryan Radziątkowski, który utworzył własny oddział powstańczy. Życzliwości też dla uciemiężonej Polski dając wyraz na każdym kroku, ubolewał często ś. p. Holban nad rozdwojeniem obozów rumuńskiego i polskiego na Bukowinie...“

Brody, 17 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Teraz jesteśmy już pewni odsłonięcia pomnika Korzeniowskiego w naszym grodzie, gdyż skrzynia, zawierająca figurę, leży już w ogrodzie „Rajkówką“ zwanym, obok miejsca, gdzie stanąć ma i na którem poświęcenie kamienia węgielnego jeszcze się z wiosną roku zeszłego odbyło. Odsłonięcie pomnika nastąpi w drugiej połowie maja, tuż przed uroczystością Mickiewicza, a przyczyni się niezawodnie do uświetnienia tejże.

Nominacya st. zarządcą poczty naszej p. Józefa Igla wywołała tu ogólne zadowolenie, gdyż p. Igiel w czasie prowizoryum potrafił taktem swoim i sprawiedliwem postępowaniem wobec podwładnych i stron zjednać sobie uznanie publiczności.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ nabyło na własność dom za cenę 4000 złr. Ten nabytek przyczyni się niezawodnie do lepszego rozwoju tak pięknej i pożytecznej instytucyi. Na odbytem walnem zgromadzeniu wybrano prezesem dyrektora gimn. Librewskiego, a zastępcą kupca Haładewicza.

Za pojedynek. Z Czerniowiec donoszą, że przez tamtejszy sąd sekundanci poległego w pojedynku studenta Skórskiego, Franciszek Nedwed i Milan Derer, skazani zostali, pierwszy na 4, drugi na 2 miesiące więzienia. Przeciwnikiem pojedynkowym Skórskiego był kadet Nebesky.

Z Cieszyna donoszą: We wtorek wielkanocny, dnia 12 b. m. odbyło się tutaj w „Czytelni ludowej“ walne zebranie polskiego Towarzystwa pedagogicznego, połączone z jubileuszową uroczystością Mickiewiczowską Zebranie liczyło nad 70 uczestników nauczycieli, przebieg uroczystości był nader poważny i podniosły. Dyrektor polskiego gimnazyum wypowiedział piękny odczyt o Mickiewiczu.

Czeska „Ustredni Matice školska“ miała w r. 1897 dochodu 227 273 złr. 70 ct., wydano zaś 243.008 złr. 44 ct. Same panie i panny w Pradze zebrały 10.737 złr. Z tego powodu pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: Ofiarność Czechów powinna być i dla nas Polaków śląskich bodźcem do zaopiekowania się „Macierzą szkolną“ i do zbierania datków na ten cel. Jeżeli sobie sami nie pomożemy, nikt nam nie pomoże. Dlatego dbający o rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku powinni nie pomijać żadnej sposobności, aby pomnożyć fundusze Macierzy. Także w testamentach i przy innych sposobnościach powinniśmy nie zapominać o Macierzy. Tak czynią Czesi i dlatego ich szkolnictwo się rozwija i z niem cały naród czeski szybko się podnosi i rozwija. Gminy śląskie powinny naśladować przykład Dziedzic, gdzie w gospodzie umieszczono skarbonkę, w której w przeciągu trzech miesięcy zebrało się 7 złr. Gdyby inne gminy poszły za tym przykładem, z pewnością wpłynęłoby w ciągu jednego roku 1000 złr. z takich ofiar drobnych. Dalej więc do pracy, a to tem więcej, że Macierz oprócz gimnazyum zamierza zakładać na Śląsku inne szkoły polskie.

Utonięcie profesora. Uniwersytet wiedeński i nauka poniosła wielką stratę przez śmierć profesora B ü h l e r a, który 8 b. m. utonął w jeziorze Bodeńskiem. — Prof. radca dworu Bühler wykładał na uniwersytecie wiedeńskim języki wschodnie i znany był jako znakomity badacz sanskrytu. O nieszczęśliwym wypadku dowiedziano się dopiero przed dwoma dniami. Uczony wybrał się z Wiednia 5 b. m., aby odwiedzić syna, który kształcił się w uniwersytecie w Zurychu, i żonę, bawiącą tam chwilowo. W Lindau zatrzymał się na parę dni, a będąc wielkim zwolennikiem wioślarstwa, wynajął 8 b. m. łódź, aby się przejechać po jeziorze. Z przejażdżki tej nie powrócił, a na drugi dzień spostrzeżono na powierzchni jeziora łódź wywróconą. Zwłok nie znaleziono dotąd.

Schwytanie szajki złodziei. Przedwczoraj przyaresztowała żandarmerya w Jaszbereny na Wę-

grzech szajkę złodziei, którzy grasowali na drodze między Jaszbereny i Hatwan. Przed pięciu laty przytrzymani obecnie złodzieje zrabowali wóz ciężarowy kolei, wskutek czego kolej znaczne poniosła szkody. Pomiędzy odbiorcami i kupującymi kradzione towary, byli znani obywatele, a nawet członek dyrekcyi jednego z banków.

Francuzka, Niemka i Angielka. Pewien Anglik porównya właściwości i charakter Angielki, Francuzki i Niemki w następujących słowach: Francuzka wychodzi za mąż przez oględność, Angielka dla zwyczaju, Niemka z miłości. Francuzka kocha przez miesiąc miodowy, Angielka przez całe życie, Niemka wiecznie. Francuzka prowadzi córki na bal, Angielka do kościoła, Niemka do kuchni. Francuzka ma spryt, Angielka rozum, Niemka rozsądek. Francuzka nbiera się z gustem, Angielka bez gustu, Niemka odziewa się... Francuzka paple, Angielka mówi, Niemka gawędzi. Od Francuzki dostaniesz różę, od Angielki georginię, od Niemki niezabudkę. Francuzka ma język, Angielka głowę, Niemka serca.

Mianowania. Minister skarbu zamianował naczelnika urzędu probierczego w Krakowie, Leonarda Lepszego, starszym menniczym.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 19 kwietnia: „Marcowy kawaler", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego; „Ułuda", fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza (po raz drugi).

We środę 20 kwietnia: „Złote kołnierze", komedya w 5 aktach A. Walewskiego po raz 3) (popularne)

We czwartek 21 kwietnia: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 10).

W piątek 22 kwietnia: „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelbarga, po raz 7 (popularne).

W sobotę 23 kwietnia: „Wina", sztuka w 3 ahtach Jarosława Hilberta, przekład Macieja Szukiewicza (nowość); „Mistrz Paryża", dramat w 1 akcie z angielskiego (nowość).

W niedzielę 24 kwietnia: „Urwisze", sztuka w 8 obrazach P. Decourrelle (po raz 6).

TEATR.

„Ułuda". Fragment dramatyczny w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

Niezbyt obfitym i cennym jest plon, jaki najnowsza nasza dramatyczna literatura zawdzięcza młodym. Naśladowanie Maeterlinka lub Hauptmanna, hołdowanie skrajnym a najmniej dla sceny odpowiednim kierunkiem, jak symbolizm, było najulubieńszą struną, na jakiej „młoda literatura" wygrywała swoje melodye. Przechodziła nad tem do porządku dziennego publiczność teatralna i literatura dramatyczna, bo co nie jest życiem, co nie wnosi na scenę realnego odbicia ludzkich stosunków, cierpień bolów i radości, a gubi się tylko w mglistej fantasmagoryi rozgorączkowanych nowatorów, to nie znajdzie dla siebie podstawy do rozwoju w teatrze.

To też z tem większem zadowoleniem zanotować należy wielce dodatni i pocieszający objaw, że w obozie młodych zauważyć się daje pewien zdrowy zwrot w kierunku odtwarzania realnych stosunków życiowych, pogłębiania uczuć i stwarzania prawdziwych i silnych kolizyj dramatycznych. Pierwszy w tym kierunku początek uczynił utalentowany poeta Lucyan Rydel w swym ślicznym obrazku „Z dobrego serca", drugim jest p. Maciej Szukiewicz, którego dramatyczny utwór „Ułuda" odniósł w sobotę zasłużony w pełni sukces literacki i sceniczny. Młody autor, który do niedawna dawał się unosić skrajnemu symbolizmowi i przedstawił się jako taki w granym przed rokiem utworze „Śnieg", staje obecnie przed nami, jako zwolennik realistycznej metody Sudermanna. Z dawnego symbolisty zostały tylko popioły, z których wstał pisarz sceniczny pełen temperamentu, werwy i plastyki, umiejący zapuszczać sondę w sferę uczuć skomplikowanych, wynajdywać nowe, pełne wstrząsającej siły zawikłania dramatyczne na tle walki uczucia z obowiązkiem. W utworze czuć werwę młodości, żywość i siłę fantazyi, a obok tego duże poczucie teatru i techniki scenicznej.

Rzecz osnuta jest na stosunkach świata malarskiego. Malarz Mieczysław Kiryło zawikłał się w miłosny stosunek z modelką, czego wynikiem było, że w poczuciu honoru uznał za stosowne z nią się ożenić. W małżeństwie tem nie znalazł atoli szczęścia, gdyż żona jego Matylda a bardziej jeszcze jej matka, która z niemi razem zamieszkała, należą do innej sfery towarzyskiej i stoją na znacznie niższym od niego poziomie intelektualnym. Serce jego w chwili, gdy się żenił z Matyldą, było własnością pięknej, rozumnej Heleny Lesińskiej, córki zamożnego obywatela ziemskiego z Litwy. Panna była majętną, on nie miał nic prócz nadziei zdobycia laurów w sztuce i dlatego mimo gorącej miłości wzajemnej, stosunek ich nie mógł zejść na grunt realniejszy. Pozostawali ze sobą atoli w korespondencyi, a wymiana uczuć nie ustała nawet wówczas gdy Mieczysław założył ognisko domowe. Żal i wstyd, brak woli i energii, nie dozwoliły mu zdobyć się na odwagę wyznania narzeczonej, że śluby zawarte z inną rozdzieliły go od niej na zawsze.

W tej niepewności i w oczekiwaniu rozwiązania tragicznego węzła Mięczysław, żyjący połową swej istoty dla sztuki, dowiaduje się, że miał za ostatni swój obraz otrzymać złoty medal. Koledzy przybywają gromadnie do jego mieszkania, składają mu życzenia i wyprawiają u niego artystyczną bibkę, w czasie której Mieczysław dowiaduje się o przybyciu Heleny wraz z ojcem do Monachium. Wiedząc, że nadeszła nieunikniona chwila, w której jego ubóstwiana Helena dowie się o tem, że on jest żonaty, postanawia wyjechać. Zanim atoli zdołał zamiar ten wykonać, Helena przybywa do jego mieszkania. Zastaje tam tylko żonę jego, Matyldę, którą bierze początkowo za kochankę Mieczysława, dopóki z ust jej nie dowiedziała się, że jest ona „ślubną żoną" Kiryły. Jakby gromem rażona tem odkryciem, Helena wybiega z mieszkania narzeczonego z rozpaczą w sercu, a Mieczysław w szalonej boleści, uważając Matyldę za sprawczynię swej niedoli, brutalnem pchnięciem, obala ją na ziemię i staje się mimo woli jej zabójcą.

Matylda umarła, przebaczając mężowi zdradę i zostawiła mu pamiątkę po sobie w postaci dziecka. Akt trzeci przynosi ponury obraz sceny uprzątania katafalku po zmarłej i pogrążonego w rozpaczy Bronisława. Matka Matyldy, uważając go za mordercę swej córki, z przekleństwem na ustach dom jego opuszcza. On stoi jak posąg boleści, wrosły w ziemię. W tym stanie znajduje go ojciec Heleny, który przychodzi zażądać od niego rachunku za nikczemną zdradę jego córki. Z początku czyni mu gorzkie wyrzuty, później wzruszony jego rozpaczą, pociesza go, usprawiedliwia i przyciska do serca, a ostatecznie czyni mu nadzieję połączenia go z Heleną, skoro nic już połączeniu temu nie staje na przeszkodzie. Ten atoli odrzuca tę propozycyę, bo pomiędzy sobą a Heleną widzi cień zmarłej tragicznie Matyldy, a wspomnienie przeszłości i winy nie dałoby im obojgu ani kropli szczęścia.

Tło sztuki, sytuacye i kolizye nie są nowe, ale mimo to bije z tego utworu pewna świeżość myśli, która daje świadectwo niezaprzeczonego talentu autora. Możnaby w szczegółach zganić to lub owo, możnaby n. p. zarzucić, że wprowadzenie do sztuki takich rzeczy, jak złoty medal, takich postaci, jak Wszebór (będących słabą kopią Cyganka z „Przyjaciół Hioba"), lub takich niesmacznych scen, jak ta, kiedy Leśniski proponuje Mieczysławowi w kilka godzin po pogrzebie żony małżeństwo z Heleną, jest zużytem lub niewłaściwem, ale niepodobna nie przyklasnąć samemu pomysłowi sztuki, niepodobna nie przyznać, że utwór wywołuje w całości pewien wyższy szlachetniejszy nastrój i przedstawia się jako dzieło, pełnego siły i żywotności talentu.

Główną rolę malarza Kiryły, odegrał p. Solski z dużym nakładem pomysłowości i talentu. Była to kreacya, świetnie we wszystkich szczegółach wyrzeźbiona. Brak wyższego nastroju dramatycznej siły i ekspresyi, która nie leży w tak pełnej mierze w zakresie talentu tego artysty, nie dozwolił mu stanąć na wysokości zadania, wskazanego przez autora, ale mimo to postać ta utrwaliła się silnemi rysami w pamięci widzów teatralnych, a zdobywając p. Solskiemu zasłużone oklaski i piękny wieniec. Pełną wdzięku i słodyczy Matyldą była p. Przybyłkówna. Utalentowana ta artystka zjednywa sobie każdą nową rolą, zasłużone względy u publiczności, zawdzięczające je chwalebnemu wystudyowaniu szczegółów roli i umiejętnemu wycieniowaniu roli pod względem psychlogicznym. Gorący oklask zdobyła sobie p. Siemaszkowa, jako Helena. Scena rozmowy z Mildą i zakończenie aktu rozpacznym krzykiem były odtworzone świetnie, a cała sylwetka zarysowana śmiało i dobrze wycieniowana. Bardzo dobrą teściową Sattel była p. Otrębowa. Pozostałe role, mało dały artystom pola do popisu.

Sztuka powiodła się i zasługuje na powodzenie, które niewątpliwie zdobędzie nietylko na naszej scenie. Zadatkiem tegoż były gromkie oklaski, jakiemi darzono autora po każdym akcie. Klaki na górze na szczęście nie było ale tym razem wyręczyła ją cała publiczność rozdzielając ten trud pomiędzy siebie. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Zniżki taryfowe na kolejach państwowych w Galicyi z powodu zeszłorocznego nieurodzaju. Ministerstwo kolejowe, przyznało w roku bieżącym z powodu zeszłorocznych klęsk elementarnych i nieurodzaju, następujące ulgi taryfowe. 1) Dla transportów jeczmienia, owsa, prosa i hreczki, przeznaczonych na zasiew z ważnościa do końca maja b. r., 50 prc. od cen normalnych specyalnej taryfy Nr I. przy ładunkach całowozowych, taki sam opust od cen klasy A. przy przesyłkach drobniejszych. 2) Dla ziemniaków zostają zastosowane ceny taryfy wyjątkowej Nr II. przy ładunkach całowozowych, zaś o 50 prc. zniżone ceny klasy A. przy przesyłkach drobniejszycb. 3) Dla kukurudzy w ładunkach całowozowych przyznano ceny klasy C. (w porównaniu z normalną taryfą specyalną Nr. I. równa się to zniżce około 30 procent). 4) Dla paszy dla bydła (owies, otręby, siano, słoma, rośliny pastewne, makuchy, mączka z takowych, krajanki buraczane) w ładunkach całowozowych, przyznano przy odległościach do 410 km. taryfę wyjątkową Nr II., przy dalszych odległościach 2 helery od 100 kg. i kilometra

Zniżki pod 2, 3 i 4 będą ważne do końca lipca b. r. Powyższe zwyżki przyznane zostały dla 63 najbardziej niedostatkiem dotkniętych powiatów Galicyi, z których następujące, w zachodniej Galicyi położone, wymieniamy: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Nowy Sącz, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Wadowice i Wieliczka.

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Kraj* donosi, że rozpatrzenie projektu rozszerzenia wykładów języka polskiego w szkołach średnich w Królestwie Polskiem odłożone zostało do jesieni, rzekomo z powodu niedostatecznego jeszcze przestudyowania tej kwestyi przez ministerstwo oświaty.

To samo pismo zapewnia, że podana przez kilka dzienników warszawskich wiadomość o bliskiej nominacyi Ligina na stanowisko towarzysza ministra oświaty nie jest zgodna z rzeczywistością. P. Ligin nie ubiega się wcale o tę posadę i pozostaje na czele warszawskiego okręgu naukowego; a towarzyszem ministra oświaty ma zostać obecny rektor moskiewskiego uniwersytetu prof. Zwierew.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Reprezentacya miasta Lwowa przybyła wczoraj w południe do gmachu namiestnictwa, aby powitać nowego naczelnika kraju, hr. Pinińskiego. Przemówił imieniem stolicy prezydent Małachowski, prosząc o poparcie spraw gminy miasta Lwowa.

Namiestnik Piniński zapewnił, że rozwój miasta leży mu bardzo na sercu i dołoży wszelkich starań, aby z państwowego funduszu inwestycyjnego uzyskać znaczniejszą subwencyę na cele asanacyjno-regulacyjne miasta Lwowa.

Lwów, 18 kwietnia. *(Telefonem).* Walne zebranie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbyło się wczoraj. Absolutoryum dla wydziału uchwalono, poczem przystąpiono do wyborów sześciu ustępujących członków wydziału. Ponownie wybrani zostali na trzy lata: Prezes Liberat Zajączkowski, wiceprezes Kazimierz Skrzyński, skarbnik Karol Kucharski, oraz Izydor Kuncewicz i Stanisław Woynarowski; na rok jeden wybrano p. Kazimierza Czapelskiego.

Dr. Bieńkowski przedłożył projekt nowego statutu, który postanowiono przekazać umyślnej komisyi. Do komisyi tej wybrano: Dr. Vogla, dr. Liliena, Wojciecha Dąbrowskiego i dr. Greka.

Uchwalono następnie dać na pomnik Mickiewicza we Lwowie 100 złr, a dla uczczenia roku Mickiewiczowskiego utworzyć fundusz stypendyjny imienia Mickiewicza dla sieroty po dziennikarzu.

Wniosek p. Kolbuszewskiego w sprawie sądów polubownych przekazano wydziałowi.

Wieczorem odbyła się wspólna uczta.

Lwów, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* W sali kasyna narodowego odbył się wieczorem bankiet na cześć namiestnika Pinińskiego. Wzajemne toasty wypełniły czas do późnej nocy.

Sanok, 18 kwietnia. Wczoraj odbyło się w sali miejskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez ks. Stojałowskiego. Do omówienia kandydatury i programu nie przyszło; zachowanie się ks. Stojałowskiego wywołało niezwykłe oburzenie Krzykom i hałasom położył koniec komisarz, rozwiązując zebranie.

Buczacz, 18 kwietnia. Ks. kanonik Gromnicki zrzekł się kandydatury na powiaty Buczacz-Czortków. Komitet ściślejszy postanowił jednogłośnie przedstawić komitetom powiatowym kandydaturę marszałka bar. Błażowskiego.

Poznań, 18 kwietnia. Wiceprezydent lwowskiaj dyrekcyi skarbu, Witołd Korytowski, bawiący w swoich dobrach Grochowiska, uległ groźnemu pokaleczeniu. Mianowicie spłoszył się koń i uderzył Korytowskiego tak silnie kopytem w twarz, że życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Chorego umieszczono w jednej z tutejszych klinik.

Wiedeń, 18 kwietnia. *(Telefonem).* Trybunał państwa rozpoczyna pierwszą sesyę w drugim kwartale. Między zażaleniami znajduje się także sprawa wstrzymania dyet poselskich na podstawie *lex Falkenhayn*. Trybunał więc będzie musiał rozstrzygnąć, czy, i o ile zaostrzony regulamin izbowy ma moc obowiązującą.

Wiedeń, 18 kwietnia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dzisiaj na uroczystem posłuchaniu deputacyę miasta Pragi z burmistrzem Podlipnym na czele. Deputacya prosiła, aby jeden z arcyksiążąt zamieszkał stale na zamku w Hradczynie. Cesarz nie dał na razie żadnej odpowiedzi na to żądanie, obiega jednak pogłoska, że aryks. Franciszek Ferdynand d'Este zamieszkać ma w Pradze, a arcyks. Otto w Budapeszcie.

Praga, 18 kwietnia. Na zgromadzeniu wyborców w Krumlowie (Krumau), przemawiał poseł niemiecki Herbst, który twierdził, jakoby prezydent Thun oświadczył, iż rząd złoży zaraz na początku przyszłej sesyi w parlamencie jasną deklaracyę w sprawie językowej. Od treści tej deklaracyi zależeć będzie dalsze stanowisko stronnictw niemieckich w Radzie państwa.

Praga, 18 kwietnia. Odbyło się tutaj zgromadzenie, zwołane przez radykalnych Niemców, względnie przez Richtera. Na zgromadzeniu przyszło do bójki, skutkiem czego policya zgromadzenie rozwiązała.

Praga, 18 kwietnia. Młodoczeski poseł Spindler przemawia za poselską kandydaturą ministra Kaizla w otwartym liście, w którym za motyw przytacza, iż prawdopodobnie gabinet przez cały rok rządzić będzie bez parlamentu W takich stosunkach wskazaną jest rzeczą, aby jeden z ministrów był właśnie, jako poseł, reprezentantem stronnictwa młodoczeskiego w gabinecie.

Iglawa, 18 kwietnia. Stowarzyszenie Niemców miejscowych i okolicznych uchwaliło rezolucyę, wzywającą stronnictwa opozycyi niemieckiej, aby się połączyły i w ścisłej jedności broniły praw narodu niemieckiego.

Karl bad, 18 kwietnia. Odbył się tutaj wiec socyalistów. Wieczór przyszło na ulicach miasta do starcia między socyalnymi demokratami a narodowymi socyalistami niemieckimi. Policya wkroczyła i przywróciła porządek.

Tryest, 18 kwietnia. Kazanie przeciw socyalnej demokracyi, które wygłosić miał w kościele św. Jakóba tutejszy ks. biskup, zostały odwołane.

Berlin, 18 kwietnia. Ustawa przeznaczająca drugie sto milionów na wykupno ziemi polskiej i kolonizacyę została przez cesarza Wilhelma II. sankcyonowaną.

Petersburg, 18 kwietnia. Dotychczasowy kierownik ministerstwa dworu, bar. Fredericks, mianowany został ministrem dworu.

Petersburg, 18 kwietnia Projekt zastosowania do Królestwa Polskiego nowych przepisów paszportowych, obowiązujących w cesarstwie, wkrótce będzie opracowany w ostatecznej formie; pierwszą myśl tego projektu podjął w r. 1893 gubernator płocki.

Z Francyi.

Paryż, 18 kwietnia. Dotychczas jeszcze nie zdecydowano, kto ma przewodniczyć sądowi w nowym procesie Zoli: czy radca trybunału apelacyjnego Tardif, czy też prezydent Perivier.

Aurore donosi, że głośny z procesu Zoli pułkownik Du Paty de Clam przed miesiącem przeniesiony został ze sztabu generalnego do służby liniowej.

Paryż, 18 kwietnia. *Petit Journal* donosi, że Zola w liście świadków podał także Dreyfusa z Czarciej Wyspy.

Paryż, 18 kwietnia. Ruch wyborczy jakkolwiek znajduje się dopiero w stadyum początkowem, stopniowo staje się coraz bardziej ożywionym. Dotychczas do 581 mandatów zgłoszono około 2500 kandydatur.

Z wybitnych osobistości wypowiedzieli publicznie swe zapatrywanie Brisson i Ribot. Brisson żąda wspólnej akcyi wszystkich republikanów przeciwko klerykałom i konserwatystom; Ribot zaś życzy sobie utworzenia silnej partyi rządowej, którąby stopniowo wprowadzała niezbędne reformy.

Clémenceau nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury w Draguignan i w piśmie do radykalno-socyalistycznego komitetu wyborczego, który mu kandydaturę ofiarował, zaznacza, że polubił swoją niezależność, chce więc i nadal pozostać poza parlamentem, ale zawsze słowem i czynem walczyć będzie w pierwszych szeregach za wolność i sprawiedliwość.

Paryż, 18 kwietnia. Według urzędowego wykazu statystycznego dyrekcyi ceł, wartość importu w trzech pierwszych miesiącach bieżącego roku dosięgła sumy 1.130,201.000 franków, podczas gdy w tym samym okresie przeszłego roku import wynosił 1.012,925.000 franków; eksport zaś w pierwszych trzech miesiącach roku bieżącego wynosił 800,018.000, a w przeszłym roku 815,587.000.

Remiremont, 18 kwietnia. Prezydent ministrów Méline miał mowę polityczną na zgromadzeniu swych wyborców, w której bronił polityki swego gabinetu, przyczem wspomniał o zasłudze, jaką ministerstwo jego okazało krajowi przez przymierze z Rosyą, a zarazem chwalił zagraniczną politykę ministra Hanotaux i nadmienił, iż dążyć należy do urzeczywistnienia praktycznych reform w kraju w duchu Gambetty i Ferry'ego. Mowca oświadczył się za wolnością religijną i przeciwko podatkowi dochodowemu.

Zatarg Hiszpanii z Ameryką.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzisiejsza *Sonn- und Montags Ztg* pisze:

W tutejszych kołach dyplomatycznych uchodzi za rzecz pewną, że królowa-regentka Marya Krystyna ponownie zwóciła się w tych dniach do zaprzyjaźnionego dworu wiedeńskiego, aby ze względu na trudną sytuacyę, zasięgnąć doświadczonej rady cesarza Franciszka Józefa. Wymiana depesz w tej sprawie była bardzo ożywioną i nie jest wykluczonem, iż będzie podjęta jeszcze jedna, ostatnia próba utrzymania pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi za pomocą jasno sformułowanego przedstawienia posłów europejskich mocarstw w Waszyngtonie.

Z uwagi jednak na uchwalone przez senat rezolucye trudno przypuszczać, aby pokój mógł być utrzymany, i stanie się prawdopodobnie tak, że Hiszpania, uznając dalsze starania w tym kierunku za bezskuteczne, natychmiast, po zatwierdzeniu uchwał kongresu przez Mac Kinley'a, dalsze konsekwencye z tego kroku wysnuje.

Co się tyczy poprawek, przez senat uchwalonych, to sądzą tu powszechnie, że mają one na celu jedynie zyskanie przychylności powstańców kubańskich, co uważano tem więcej wskazane, że sfery handlowe Kuby przeciwne są przyłączeniu wyspy do Stanów Zjednoszonych.

Nowy Jork, 18-go kwietnia. Przedmiotem ożywionej dyskusyi publicystycznej jest tutaj sprzeczność, zachodząca między rezolucyą, uchwaloną przez senat i przez Izbę poselską. Powszechnie uważają tę sprzeczność za wyraz jawnego konfliktu między obiema Izbami Kongresu. Prasa w przeważnej swej części występuje z ostremi zarzutami przeciw rezolucyi senatu i szuka jej źródła w agitacyi demokratów, z O'Brienem na czele. Agitacya ta skierowaną jest głównie przeciw osobie prezydenta Mac Kinley'a. Dzienniki donoszą, że O'Brien zjawił się nawet onegdaj w krużgankach senatu i agitował za uchwaleniem rezolucyi, sprzecznej z poglądami Mac Kinley'a. (Zob. artykuł p. t: „Nowa sytuacya". *Przyp. red.)* Donoszą tutaj, że sfery umiarkowane dążą do kompromisu między Izbą reprezentantów i senatem.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

W imieniu własnem i rodziny składam serdeczne „Bóg zapłać!" Wielebnemu Duchowieństwu obu obrządków i obywatelom za oddanie ostatniej usługi na pogrzebie najukochańszego ś. p. księdza brata Feliksa.

Dr. Biesiadzki.

Dydnia, 14 kwietnia 1898.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 kwietnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	85
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	70
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	120	65
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	352	90
Londyn	120	90
Marki	58	90
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	60
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	263	—
„ Laenderbanku	222	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	74	—
„ „ Elbethal	257	50
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	342	75
„ „ Alpine	156	20
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	25
Berlin, 18 kwietnia 1898		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	91	50
Akcye kredytowe austryackie	221	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 18 kwietnia 1898.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na wiosnę	12	70
Żyto na wiosnę	9	08
Owies na wiosnę	7	38
Kukurudza	5	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 18 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr płacą		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	60
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	50	47	95
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	80	97	30
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	50	99	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	75	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	296	—	298	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, podejmuje się szycia tak jak dawniej w domach prywat. Wiadomość: **Wiktorya, ul. Zwierzyniecka 13, I. piętro.** 718 1 2

Zakład kąpielowy w Galicyi do sprzedania. — Wiadomość w kancelaryi adw. **Dr. Wąsikiewicza w Krakowie, ul. Grodzka 42.** 714 1 3

Młyn wodny zupełnie nowo urządzony, lub tylko urządzenie, za ½ część wartości do sprzedania, względnie do wydzierżawienia. 719 1 10
Wiktor Burda, Bielsko (Śląsk).

Wspaniała kolekcya drzew

cytrynowych oraz innych roślin cieplarnianych **do sprzedania.** — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **720.** 720 1 8

L. 404. 712 1 2

Ogłoszenie konkursu.

W **gazowni miejskiej** jest do obsadzenia posada

drugiego inkasanta

z płacą roczną **720 złr.** i opałem, ewentualnie i remuneracyą.

Ubiegający się o tę posadę, którzy 35 lat wieku nie przekroczyli, winni wykazać się ukończeniem niższego gimnazyum lub szkoły realnej, a podania swoje ostęplowane ze świadectwami i krótkim przebiegiem życia — wnieść pod adresem Komisyi gazowej Rady miasta, **do rąk Prezydenta miasta, do dnia 30 kwietnia b. r.**

Ten, któremu powyższa posada nadaną zostanie, obowiązanym będzie do złożenia kaucyi służbowej w kwocie 500 złr.

Kraków, d. 15 kwietnia 1898 r.

Prezydent miasta:
J. Friedlein.

Zaraz do wynajęcia

w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej: 5 pokoi i kuchnia na I. piętrze, a **od 1 lipca b. r.** w domu pod L 55 przy ul. Grodzkiej: 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze. — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Grodzka 55.** 609 6 10

W Zakopanem

do sprzedania **Willa „Nałęcz“** jednopiętrowa o 5 pokojach, z 3 werandami, pięknym ogrodem, wozownią, drewutnią, studnią, maglem, powozem, wraz z całem umeblowaniem, pościelą, urządzeniem stołowem i kuchennem.

Bliższej wiadomości udziela, z wyłączeniem pośrednictwa, właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie,** mieszkający przy ulicy Ochronek pod Nr. 4. 658 3 8

SPORY
słynne w świecie, wspaniałe

Goździki Klatowskie!

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii.

10 sztuk w	10 gatunkach	. . złr.	3·—
20 „ „	20 „	. . „	5·50
50 „ „	50 „	. . „	13·—
100 „ „	100 „	. . „	25·—

Bez nazw i opisu barw o 50 procent taniej.

Goździki olbrzymie
5 sztuk 4 złr. 50 centów, 10 sztuk 8 złr.

Goździki ogrodowe
o pięknej grze kolorów, wszystkie pełne, 10 sztuk 1 złr., 100 sztuk 9 złr.

Goździki Remontant
10 sztuk 4 złr., 50 sztuk 16 złr., 100 sztuk 30 złr., poleca 571 7 0

Fr. Spora
ogrodnictwo wywozowe, hodowla goździków na wielką skalę, Klatovy (Klattau) Czechy.

Konkurs.

W **gazowni miejskiej** opróżnioną jest posada **buchhaltera głównego** z płacą roczną 1500 zł. i 300 zł. w. a. na mieszkanie.

Pragnący uzyskać to miejsce, mają wnieść podanie na ręce Prezydenta miasta, dołączając metrykę chrztu, świadectwo z ukończonej z dobrym postępem wyższej szkoły handlowej, tudzież dowody biegłości w rachunkowości kupieckiej i fabrycznej i w korespondencyi polskiej i niemieckiej.

Posada powierzoną będzie tymczasowo na rok jeden, a po upływie tego czasu w razie udowodnionego uzdolnienia, biegłości i wydatnej pracy, stale nadaną zostanie z prawem do emerytury.

Termin do wniesienia podań **do dnia 10 maja b. r.** 698 3 3

Kraków, 13 kwietnia 1898 r.

J. Friedlein.

WSZELKIE NASIONA
i
nawozy sztuczne
poleca
S. Mikucki
Kraków, Rynek 34.
Cenniki darmo i opłatnie.
520 10 10

Fortepian na siedm oktaw nowszej konstrukcyi, w bardzo dobrym stanie, jest za 140 złr. do sprzedania u stroiciela **Raaba** w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 18, III. piętro. 636 6 6

Handlowa
Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, 549 79 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
Łosoś na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w marynacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
Sum w barył. „ 1 „ „ 2·50
Sandacz w marynacie, w beczułkach 3 kilogr., za 1 kilogr. . . złr 1·20
Raki rzeczne i stawowe sztuka 6 ct., 8 ct, 10 ct., 15 ct.

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 578 10 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.

Skład sukna. Skład dywanów.

Rozsyłka sukna tylko dla prywat.

Odcinek 3·10 mtr. długi na całe ubranie męsk. koszt. tylko	złr. 3·10 z dobrej „ 4·80 z dobrej „ 7·50 z dobrej „ 8·70 z lepszej „ 10·50 z b. dobrej „ 12·40 z angielsk. „ 13·95 z czesank.	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe 10 złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 w górę; pakłaki (lodeny), bardzo piękne, odcinek złr. 6·—, złr. 9·95; peruwiańskie i doskingi, materye na ubrania urzędników państwowych, kolejowych oraz sędziów; wyborne czesanki (kamgarny), szewioty, jakoteż **materye na mundury dla straży skarbowej, żandarmeryi itd. itd.** wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
Kiesel-Amhof w Bernie
(Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. **Dostawa ściśle podług obranej próbki.** 351 15 24

Uwaga! P. T. Publiczności zwraca się uwagę na to, że materye **wprost nabywane kosztują znacznie taniej**, niż zamawiane u pośredników. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszelkie materye **po rzeczywistych cenach fabrycznych bez podwyżki rabatowej.**

L. 421. 711 2 3

Konkurs.

Gmina miasta Jordanowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza miejskiego** w Jordanowie.

Termin do wniesienia udokumentowanych podań **do d. 1 maja 1898 r.**

Roczna płaca 300 złr. w. a.

Gmina czyni równocześnie starania o ustanowienie w Jordanowie lekarza okręgowego, a w razie ustanowienia lekarza okręgowego wysokość płacy ze strony gminy zależeć będzie od ponownej ugody.

Burmistrz: **Kalczyński.**

Otwieramy w ciągu tego lata

filię w austr. Boguminie

w celu rozpowszechnienia rzepaku, nasienia soczewicy i ziarn palmowych. 717 1 3

Towarzystwo Akcyjne Zjednoczonych Wrocławskich Fabryk Oleju w Wrocławiu

(Vereinigte Breslauer Ölfabriken Actien-Gesellschaft, Breslau).

Żądajcie wszędzie **tutek cygaretowych „Iris“ Krajowego Towarzystwa,** bo te są najlepsze i najtańsze; 1000 sztuk 80 cent. **Fabryka: ul. Szpitalna 18, I. piętro.** 690 5 15

Róże wysokopienne

w doborow. i najnowszych odmianach, poleca Zakład ogrodniczy (specyalna hodowla róż) 634 5 8

Stanisława Jeżka w Wadowicach.

Róże wysokopienne dwuroczne po 60 ct niskie szczepione po 20 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę

Zapas kilka tysięcy sztuk.

Narybek karpi dwuletni, tanio do sprzedania.

Wiadomość: **Zwierzyniec - Półwsie Nr. 20.** 687 3 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 11 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**



Patent wszechświatowy.

Podeszwy z zakładkami asbestowemi.

Nowy wynalazek, który jako wynik żmudnych prób i wielkich usiłowań powołany jest do tego, aby jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego, t. j. **nogę** stale utrzymać zdrowo, zapobiega **transpiracyi, odgniotkom, twardnieniu skóry, odmrożeniu, wzdymkom, poceniu się nóg** i chroni je zawsze od **zimna i wilgoci,** a po krótkiem noszeniu sprawia **ułatwienie w chodzie** u tego, który nosi obuwie o podeszwach z **patentowanemi asbestowemi zakładkami doktora Hogyes'a.** 439 19 20

Cena pary **1 złr. 20 ct.** czyli **2 marki.**

Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. — Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia zadarmo i opłatnie. — Główny skład w **Budapeszcie. Węgierska fabryka obuwia (Ungarische Schuhfabrik) Budapest, VI., Epreskertgasse Nr. 35.**

Poszukuje się odsprzedających.

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej złr. 6·— z lepszej złr. 7·75 z wybornej złr. 9·— z bardzo wybornej złr. 10·50 z przewybornej**	**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w **Bernie** (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 30 60

L. Liniewicz

kupuje starożytne rzeczy choćby wielkiej wartości, jako to: złoto, srebro, bronzy, porcelanę serwską i saską, srebrne puchary, statuetki, złote tabakierki emaliowane, rzeczy marmurowe, porfirowe i z słoniowej kości, gobeliny i inne starożytności XVI., XVII. i XVIII. wieku. — Zgłaszać się można osobiście i listownie: **Kraków, Szlak 8.** 692 2 2

DO SPRZEDANIA

pod korzystnemi warunkami **realność** na Zwierzyńcu, niedaleko klasztoru PP. Norbertanek. — Bliższych szczegółów udzieli kancelarya adwokata **Dra Wilhelma Dadleza w Krakowie, ul. Gołębia 3.** 709 2 2

Wobec krzywdzących napaści ze strony obcych, wrogich nam fabrykantów niemieckich, proszę **P. T. Publiczności** i **Szanownych Panów Kupców wraz z całym ich personalem** o szczególną opiekę i poparcie. 492 7 15

Antoni Rozmanit

w Krakowie

Fabryka Parowa Cykoryi

Surogatów Kawy

i Kawy Figowej

(fabryka założona w r. 1884).

ZAKŁAD KUPNA I SPRZEDAŻY

w Krakowie, ul. św. Tomasza 18 (róg ul. Floryańskiej)

Zakład **sprzedaje,**
KUPUJE
i przyjmuje **w komis** wszelkie ruchomości, nowe i używane.

poleca:
meble, biblioteki, pianina, biurka: zwykłe i dla kasyerek, wielkie lustra paryskie,
Biurka z kasą Wertheima,
kredensy, bronzy, antyki, **obrazy,** dywany, portyery itd.

600 6 8

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

broszurka obejmująca 52 strony in 8o, wyszła nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ jako odbitka **„Listów z Warszawy“,** w „Nowej Reformie“ zamieszczanych, i jest do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy.“** 506

Cena egzemplarza 25 ct.

Praktykant

zamiejscowy, w wieku od 13 do 15 lat, znajdzie umieszczenie w handlu **Edwarda Fuchsa w Krakowie, Rynek L. 8.** 653 4 0

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul. Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach, skład materyałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 75 36 0

Pomocnik techniczny

potrzebny jest od 1-go maja b. r. w biurze technicznem c. k. Starostwa w Nisku. — Zajęcie całoroczne, może trwać dłuższy czas. — Wynagrodzenie w miarę wydatności pracy do 3 złr. dziennie. — Zgłoszenia poparte dowodami uzdolnienia (świadectwami odbytych studyów, próbą rysunków i ozdobnego pisma), należy przesyłać opłatnie pod adresem: **Oddział techniczny c. k. Starostwa w Nisku.** 691 3 3

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 20 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30 5.37	rano miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 6.38	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.40 9.54	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 9.19 9.22 9.29	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 12.35	w połud. poc miesz 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 3.39 3.41 3.48	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa „ „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 6.49	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 7.50 7.52 7.59	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 8.41	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.25 4.40	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 6.15 6·21 6·36	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 8·45	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 9.30	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 10.44 10.49 11.05	p. poł. poc. miesz. 1033 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 4·25 4.31 4·47	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 6.10	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 6·50	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
8·54 9·00 9·06 9·22	wieczór poc. miesz. 1035 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.